

**JÓZEF WIŚNIEWSKI**  
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław; Ciechanów; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; sport; Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego we Wrocławiu; Wrocław; zniszczenia wojenne Wrocławia; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; oficerska Szkoła Piechoty w Elblągu; Stanisław Przybylski (1931-2010); zielone garnizony; odmowa wykonania rozkazu; Ciechanów; Pierwsza Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; fotografie opowiadane

### Zostałem oficerem Wojska Polskiego

W czasie studiów poznałem moją przyszłą żonę. Pływaczka. Pochodziła z Ostrowca Świętokrzyskiego. Jeśli chodzi jeszcze o studia, jak przyjechałem do Wrocławia, dzisiaj trudno sobie wyobrazić, dzielnica Krzyki, która dzisiaj jest pięknym osiedlem, była jedną wielką ruiną. Od dworca do ulicy Grabiszyńskiej, osiem przystanków tramwajowych, nie było jednego domu. Jeden jedyny kościół, o dziwo, nienaruszony stał wśród tych wszystkich ruin. Nie do wyobrażenia. Wrocław, jak wiadomo, skapitulował dopiero po Berlinie, 9 maja 1945 roku.

W czasie studiów miałem przyjemność być studentem między innymi profesora Klisieckiego, ucznia słynnego Pawłowa. Fizjolog. Znakomity uczony. Ale studia się szybko skończyły. Mimo, że mieliśmy już plany związku małżeńskiego z moją przyszłą żoną, udałem się do Elbląga [do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Elblągu]. Tam ku zdziwieniu stwierdziłem, że jest nas dwudziestu czterech, z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i z Poznania. Z różnych branż sportowych. I reprezentant Polski w gimnastyce sportowej, Konopka. I piłkarze Cracovii. I mój kolega Stanisław Przybylski, olimpijczyk w pięcioboju nowoczesnym z Rzymu. Tam ku zdziwieniu, po czterech dniach pobytu, dowiedzieliśmy się, że już jesteśmy oficerami. Okazało się, że jeszcze w czasie pobytu w domu Minister Obrony Narodowej wcielił nas do wojska zawodowego i jesteśmy podporucznikami. Zrobiono taką króciutką uroczystość, pofasowaliśmy mundury śmierdzące naftaliną, jak to mówiliśmy, prosto z magazynu i tak zostaliśmy oficerami. Tam przeszliśmy przeszkolenie wojskowe pod kątem bycia instruktorami wychowania fizycznego w

jednostkach wojskowych. Ja pragnąłem być w organizacji sportu. Jeszcze w czasie studiów we Wrocławiu byłem społecznym sekretarzem Klubu Sportowego ASZ WSWF Wrocław. Zawsze się interesowałem pracą organizacji sportu. No ale nie dane mi to było na początek. Po zakończeniu tego przeszkolenia rozdzielono nas. Już z góry, bez naszej zgody, bez konsultacji z nami. Mnie przydzielono do Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Przybyłem do kadr Warszawskiego Okręgu Wojskowego, tam oświadczone mi, że mam udać się do Hrubieszowa, w celu pełnienia dalszej służby wojskowej. Odmówiłem. Po mojej zdecydowanej odmowie, dano mi dwa tygodnie urlopu okolicznościowego do namysłu i po dwóch tygodniach miałem stawić się z powrotem. W następnej rozmowie, po dwóch tygodniach, oświadczone mi, że mam jechać do Gołdapi, tam pełnić służbę. Odmówiłem po raz drugi. Wówczas wezwano prokuratora wojskowego, który odbył ze mną ostrą i zdecydowaną rozmowę i powiedział, że jeżeli odmówię, będzie to uważane za dezercję. Tym niemniej uparłem się przy swoim. Dostałem ponownie dwutygodniowy urlop, który wykorzystałem na wyjazd do Wrocławia. Przez te dwa tygodnie między innymi zajmowałem się szkoleniem studentów przy studium wojskowym, społecznie oczywiście. Uczyłem ich strzelania z pistoletu. Mam jeszcze zdjęcia z tego okresu. Kolejne dwa tygodnie [minęły], i tym razem już z moją przyszłą żoną, jako argument pojechałem do Warszawy. Na kolejną moją zdecydowaną odmowę służenia w jednostce w zielonych garnizonach, ponownie przybył prokurator i powiedział mi, jak nie przyjmę tego kolejnego rozkazu, o którym nie wiedziałem jeszcze dokąd mam iść, będę aresztowany. W tej sytuacji zdjąłem pas, miałem już pistolet, w Elblągu otrzymaliśmy broń, zdjąłem pas z pistoletem, położyłem go na biurko. Konsternacja ze strony prokuratora. Powiedziałem, proszę mnie aresztować, odmawiam wykonania rozkazu. Poproszono mnie, żebym sobie poszedł na korytarz i za pół godziny wrócił. Moja przyszła żona mówiła, lepiej weź co ci dadzą, przecież nie będziesz siedział w więzieniu. Wróciłem z powrotem, na stole leży koperta, do Dywizji Kościuszkowskiej w Legionowie. Myślę sobie, Legionowo blisko Warszawy. Wziąłem kopertę zalakowaną, udałem się do Legionowa. Tam okazało się, że nie [będę służył] w Legionowie tylko będę skierowany do 3. Berlińskiego Pułku Piechoty do Ciechanowa. Co zrobić, taki był mój los.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"